

## 5. Niedziela Wielkiego Postu – Rok C 7 kwietnia 2019 r.

### Refleksja

„Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym tylko pozyskał Chrystusa”.

Jeden z największych poetów epoki Cezara Augusta, Owidiusz, był współczesny Jezusowi. Pochodzący z doliny Apeninów piewca miłości jest autorem Sztuki kochania, która w 1564 roku trafiła do indeksu ksiąg zakazanych przez Kościół. To jednak nie przeszkodziło wielu chrześcijańskim filozofom odwoływać się do zasady, którą postawił Owidiusz: „Nie można kochać tego, czego się nie poznało”.

Poznanie Boga jest Jego darem. Jest łaską. Owszem, Bóg wszystkim tej łaski pragnie udzielić, nie wszyscy jednak są na nią otwarci. Gdy Paweł to zrozumiał, ludzkie usiłowania i pomysły na to, jak zmierzać do Boga, uznał za śmieci. Szczerze? Posłużył się nawet gorszym słowem, które wskazuje na gnój, fekalia i ekskrementy. Bo apostoł narodów nie zawsze sięgał po wysublimowany język.

Język Pawła jest dosadny wtedy, gdy bardzo mu zależy na podkreśleniu jakiejś myśli. W tym wypadku chodzi o prawdę, że poznanie Chrystusa prowadzi do poznania oblicza Ojca. Co więcej, sam Ojciec objawia swoje działanie w Jezusie.

Brat Pierre-Marie Delfieux, założyciel Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich, który dwa lata życia spędził na Saharze, gdzie usłyszał Boże wezwanie, by „być mnichem w mieście”, pisał: „By nauczyć się kochać, bądź przejrzysty. Pozwól się poznać i staraj się poznawać. Poznanie z konieczności prowadzi do miłości. Poprzez otwartość twego serca, twego działania i twego myślenia najlepiej nauczysz się dostosowywać do braci i udaremniać zasadzki Złego: nie pozwól się oszukiwać szatanowi. Bądź świadom jego zamiarów. Kto postępuje w prawdzie, zbliża się do światła” (Jeruzalem. Księga życia, 9). Bo nie można kochać tego, czego się nie poznało.

*ks. Mariusz Rosik*

### Złota myśl tygodnia

Miłość każdej rzeczy jest owocem naszej wiedzy o tej rzeczy i wzrasta wraz z pogłębianiem tej wiedzy (*Leonardo da Vinci*).

### Na wesoło

Spytano pewnego dnia ojca Lombardiego, jaki był najbardziej widomy skutek jego piorunujących kazań.

- Ujawnił się kiedyś w małej wiosce w Polesinie. Kiedy powiedziałem o tym, że my wszyscy musimy nieść krzyż, który przeznaczył nam Pan Bóg, zobaczyłem w głębi kościółka wielkie zamieszanie. Jeden z wieśniaków próbował wziąć na ramiona swoją żonę...

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:

- Czym będzie wyraz "chętnie" w zdaniu: "uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach"?

Zgłasza się Jasio:

- Kłamstwem, panie profesorze...

**Patron tygodnia** – św. Marcin I, papież i męczennik – 13 kwietnia

Marcin pochodził z włoskiego miasta Todi (w Umbrii). Był synem kapłana Fabrycjusza. Od młodości przebywał w Rzymie i należał do jego hierarchii duchownej. Po śmierci Teodora I w 649 r. został wybrany papieżem i konsekrowany bez zatwierdzenia cesarza. Otrzymał wówczas święcenia kapłańskie i sakrę biskupią. Konstanty II, dotknięty takim obrotem spraw, odmówił uznania Marcina I za prawowitego papieża.

Marcin I pragnął wyraźnie określić stanowisko Kościoła rzymskiego wobec monoteletów, którzy utrzymywali, że Pan Jezus posiadał tylko jedną wolę - Bożą, a nie miał woli ludzkiej. Zwołał więc - znów bez pytania cesarza - synod w kościele Zbawiciela na Lateranie, w którym wzięło udział 105 biskupów łacińskich i 30 wschodnich z terenów, które zajęli Arabowie. Potępiono tam uroczyście błędy monoteletów. Wydano równocześnie pismo wyjaśniające, jaka jest prawdziwa nauka katolicka. Dokumenty synodu zostały rozesłane do wszystkich biskupów i całego duchowieństwa chrześcijańskiego, a także do cesarza Konstantyna II.

Cesarz poczytał to jako osobisty atak papieża na jego autorytet i zareagował bardzo gwałtownie. Marcin został aresztowany i spędził rok w skrajnej nędzy na Naksos. Następnie został wywieziony do Konstantynopola, gdzie stanął przed sądem senatu.

Sąd cesarski skazał papieża na „degradację” ze wszystkich święceń duchownych i funkcji. Skazany na śmierć, został publicznie odarty z szat pontyfikalnych, zakuty w kajdany i poprowadzony przez miasto na miejsce kaźni. Za wstawiennictwem patriarchy Konstantynopola karę śmierci zamieniono Marcinowi na dożywotnie zesłanie do Chersonesu na Krym. Z powodu nieludzkich warunków papież zmarł z biedy i udręczenia 13 kwietnia 655 r. Pochowano go w miejscowym kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Jego grób stał się nawet celem pielgrzymek. Marcin I był ostatnim, którego Kościół wpisał do katalogu świętych papieży i męczenników.

## Opowiadanie

### *Legenda o niezapominajce*

Pewnego dnia leśna wróżka podarowała pasterzowi w dowód wdzięczności błękitny kwiat. Pasterz nie bardzo wiedział, co z nim zrobić, przywiązał go więc do pasterskiego kija. Kiedy wędrował, przypadkowo dotknął nim skały, która nagle się otworzyła. Spoglądając w głąb jaskini, pasterz zobaczył tajemnicze drzwi. Kiedy je otworzył, nie wierzył własnym oczom – były tam góry błyszczących się i mieniących się skarbów. Okazało się, że wszedł do kryjówki bandy straszliwych rozbójników.

Pasterz odłożył do kąta swój pasterski kij, do którego przywiązał kwiat, i zaczął napełniać kosztownościami kieszenie spodni. Zdjął też koszulę, aby i do niej nabrać złota i srebra. Ręce miał pełne skarbów i nie miał jak wziąć pasterskiego kija. Gdy wychodził z grotu, usłyszał delikatny głosik pochodzący od drobnego błękitnego kwiatu:

- Nie zapomnij o mnie!

Pasterz jednak był tak zajęty zebraniem bogactwem, że zupełnie zapomniał o swoim drewnianym pasterskim kiju. Kiedy tylko wyszedł na zewnątrz, skała się zamknęła. Naraz usłyszał głośny szcęk broni oraz stukot koni, które zwiastowały rozbójników, wracających z jednej ze swych krwawych wypraw. Przepełniony lękiem pasterz porzucił skarby i ile sił w nogach zaczął uciekać po stromych zboczach góry. Dopiero kiedy był już bezpieczny w swojej wiosce, zrozumiał, że zapomniał o tym, co najważniejsze – o małym błękitnym kwiatku, który pozwoliłby mu otwierać wszelkie drzwi. Niestety było już za późno.

*„Tylko dwie rzeczy są nieskończone: Wszechświat i ludzka głupota, choć nie jestem pewien co do tej pierwszej” (Albert Einstein).*

## Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„To jest ważne: co robi Duch Święty pośród nas? Tworzy różnorodność, która jest bogactwem Kościoła, i jednoczy wszystko i wszystkich, aby zbudować duchową świątynię, w której nie składamy ofiar materialnych, lecz samych siebie, nasze życie. Kościół to nie splot rzeczy i interesów, lecz Świątynia Ducha Świętego, Świątynia, w której działa Bóg, Świątynia, w której każdy z nas przez dar chrztu jest żywym kamieniem. Mówi nam to, że nikt nie jest bezużyteczny w Kościele, i jeśli ktoś czasem mówi do drugiego: «Idź do domu, jesteś bezużyteczny», jest to nieprawda, bo nikt nie jest bezużyteczny w Kościele, wszyscy jesteśmy niezbędni, by zbudować tę Świątynię” (Franciszek).